

Złota Jesień

Luty, nr 2 (21), wydanie krótkie, bo karnawał wzywa nas na parkiet!

Co słyhać na warsztatach?

Na naszych warsztatach powoli wszystko i wszyscy wracają do „normy”, czyli obecność zwyczajnie. Bo tegoroczne zimowe wirusy chorobowe tak nas „zdzięsiłkowały”, że bywało tylko po kilka sztuk „niedobitków” dziennie. Ale miejmy nadzieję, że wszelkie przeziębienia już są za nami. Teraz trza się brać ostro do roboty, bo konkurencja na „rynku” jest ogromna.



Mamy kolejny zimowy miesiąc, luty. A w nim (bardziej znane) „Walentyńki” - dzień zakochanych - i (mniej znane) 11 luty - Dzień Chorego. O tym i o innych sprawach możecie przeczytać w nowym nr naszej

Gazetki. Znajdziecie tu m. in. coś o znanej rodzinie muzyków, o zabawie karnawałowej, pojedziemy do Paryża, poczytamy ciekawą książkę, nauczymy się obsługi komputera i może rozwiążemy krzyżówkę dla relaksu.

Życzymy miłej lektury!



Postać z WTZ-ów



W tym miesiącu przyjrzymy się pewnej miłej koleżance z pracowni komputerowej, Monice Żarczyńskiej. Jaka jest Monika? Cichutka (w porównaniu do co niektórych WTZ-wiczów) :), spokojniutka. Na ogół niewiele się odzywa, tylko słucha innych.

Chyba, że... bardzo „zapali się” do jakiegoś tematu. Wtedy z ust jej płynie potok słów pełnych mądrości życiowej i zapału przekonującego niejednego opozycjonistę. Ale ta nasza niebieskooka blondynka ma nieco wątłe zdrowie i delikatną naturę, więc często „łapie” różne wirusy i znika na jakiś czas. Na szczęście wciąż powraca. Monika w pracowni wytrwale zgłębia tajniki komputera, ale najbardziej lubi podumać wśród zieleni albo porozmawiać z kimś sam na sam w zaciszu czterech ścian, o życiu. Monikę można by określić jednym słowem: marzycielka. Niech twój uśmiech, Moniko, będzie zawsze taki radosny!



Aktualności

Aktualnie, to mamy właśnie nawrót zimy i dokucza ona nawet naszym autom warsztatowym, więc, co rusz, któreś z nich staje „zamrożony”. Prosimy, więc, wiosno, przybawaj do nas szybciej! A poza tym:

18 II w naszym lokalu na Siemaszki odbyło się przedstawienie sztuki Cyrku „Bravisimo” ze Studia „Dono”, czyli nasi znajomi aktorzy: Agnieszka i Jonatan, pt.: „Jak to ze stworzeniem świata było”. A na marzec jesteśmy zaproszeni z wizytą do nich, na nowe przedstawienie. Ciekawe, co to będzie?

Potańcówka na „Dzikim Zachodzie”

Trwa okres karnawałowy, więc i my balujemy gdzie się da. Zostaliśmy zaproszeni na zabawę w DPS – sie przy ul Nowaczyńskiego. Kiedy weszłam do budynku, znalazłam się nagle w Ameryce lat 20-tych poprzedniego wieku, na „dzikim zachodzie”.

Na drzwiach wejściowych ponaklejane „listy gończe” z podobiznami pracowników Domu w strojach kowbojów i Indian, zrobiły na mnie duże wrażenie. Do sali gdzie odbywała się potańcówka, w stylu Country, prowadziły skrzydełkowe wrota jak do saloonu z czasów „gorączki złota”.



Wszyscy uczestnicy imprezy (ja też) wyglądali, jakby cały dzień szukali złota w strumieniu, a wieczorem zbrali się na zabawie przy dźwiękach muzyki country. Mnie najbardziej podobała się szefowa naszej pracowni komputerowej, Ela. Jako „szeryf w spódnicy” z metalową gwiazdą na piersi, wyróżniała się spośród innych.

Przyznam, że taki rodzaj muzyki specjalnie mnie nie pociąga, ale z pewnością można się przy niej dobrze bawić. Wprawdzie po kilku piosenkach, tancerze wyglądali na mocno zmęczonych, jednak po chwili odpoczynku, wszyscy z nową energią zaczęli tańczyć. Nasz „szeryf Gregory” był, moim zdaniem, jednym z najlepszych tancerzy. Dzięki temu każda z „WTZ – towych kowbojek” była zadowolona, mogąc z nim zatańczyć (te na „żelaznych rumakach” również).



To była jedna z najbardziej udanych imprez, w jakich ostatnio brałam udział.

Monika Żarczyńska

Wspomnienia o polskiej rodzinie muzycznej państwa Kukulskich

Nie tak dawno minęła kolejna rocznica śmierci tragicznie zmarłej w katastrofie lotniczej polskiej piosenkarki Anny Jantar. A w ubiegłym roku zmarł jej mąż – Jarosław Kukulski - autor różnych pięknych piosenek, które przetrwają nie jedno pokolenie. Mowa o Rodzinie muzycznej, która do dziś śpiewa, przynajmniej ich córka Natalia Kukulska. Postanowiłam napisać i przypomnieć historię tej śpiewającej rodzinki, którą to historię podzieliłam na trzy części do naszej gazetki WTZ-owej. Życzę miłej lektury!

*** *** *** *** *** ***

ANNA JANTAR

10 czerwca 1950 roku w Poznaniu na świat przychodzi Anna Maria Szmeterling. W wieku 4 lat rozpoczyna naukę gry na fortepianie, a następnie, już jako uczennica Średniej Szkoły Muzycznej, koncertuje z Filharmonią Poznańską. Swe pierwsze piosenkarskie szlify zdobywa w amatorskim zespole „Szafiry” założonym przez Piotra Kuźniaka. Nawiązuje współpracę z teatrem studenckim „Oktawa” oraz klubami „Nurt” i „Od Nowa”, gdzie zarówno śpiewa, jak i akompaniuje.



„Na samym początku miałam inne plany artystyczne. Kształciłam się na pianistkę. Było to w moim rodzinnym mieście w Poznaniu (...) Ale z biegiem lat przekonałam się, że kariera pianistki jest bardzo trudna, jest po prostu - fizycznie trudna, trzeba mieć sporo siły, a ja nigdy nie zapowiadałam

się na *Herkulesa*. Mam przy tym małą rękę, dla pianistki jest to utrudnienie...”

W latach 1965-1969 uczęszczała do VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza i do Średniej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. W 1969 zdała egzamin do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie, lecz nie została przyjęta z powodu braku miejsc. Karierę artystyczną rozpoczęła w 1968. W poznańskim radiu nagrała utwór: „*Po ten kwiat czerwony*”.

W styczniu 1969 roku Anna pojawia się na Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie z utworami pt. „*A lipiec grał*” Jacka Szczygła i Tadeusza Kubiaka oraz ze swoją kompozycją do słów Romana Szmeterlinga (brata) pt. „*W płaszczu z mżawki i zadumy*”. Latem tego samego roku na świnoujskiej FAMIE uzyskuje wyróżnienie za interpretację piosenki pt. „*Łąka bez kwiatów*” z muzyką Wandy Żukowskiej do słów Janiny Wilner. Współpracuje z zespołem Polne Kwiaty, z którym dokonuje swego pierwszego nagrania radiowego. Następnie poznaje Jarosława Kukulskiego, który angażuje ją do zespołu Waganci. Z Wagantami właśnie nagrywa swą pierwszą płytę - „*Czwórkę*” z przebojem pt. „*Co ja w tobie widziałam*”. I od 1969 Anna Jantar była wokalistką zespołu Waganci, w którym występował także Jarosław Kukulski.



„Przypominam sobie fakt, jak to wyjeżdżałam w 1969 roku w swoją pierwszą w życiu trasę koncertową z zespołem Waganci. Miałam 19 lat, a do

autobusu odprowadzała mnie babcia. Zatrokana zwróciła się do budzącego w niej największe zaufanie chłopaka z prośbą o opiekę nade mną. Był nim Jarek. Jak się później okazało, prośbę babci przyjął na serio i dosłownie!”

W kwietniu 1971 roku Anna poślubiła Jarosława, a następnie, mając już uprawnienia Ministerstwa Kultury i Sztuki do wykonywania zawodu piosenkarki, zdecydowała się rozpocząć karierę solistyczną pod pseudonimem Anna Jantar.

Przebojem pt. „*Najtrudniejszy pierwszy krok*” zaśpiewanym na festiwalu piosenki polskiej w Opolu (1973), Anna Jantar rozpoczyna swą solistyczną karierę. Rok 1974 obfituje w szereg nagród i wyróżnień. Na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „*Slovenska Popevka*” w Lublanie otrzymuje wyróżnienie za interpretację piosenki jugosłowiańskiej pt. „*Czas jest złotem*”. W Kołobrzegu na VIII FPŻ staje się laureatką nagrody „*Polskich Nagrań*” i otrzymuje tytuł „*Miss Obiektywu*”. Na „*Coupe d' Europe*” w Austrii wraz z Marianną Wróblewską i Tadeuszem Woźniakiem zdobywa III nagrodę zespołową w kategorii wykonawców. Wreszcie w Irlandii, w Castlebar na IX Konkursie Międzynarodowej Piosenki „*Cisco*” za utwór pt. „*Tak wiele jest radości*” otrzymuje III nagrodę. Wielkim przebojem w Polsce staje się w tym czasie jej najbardziej rozpoznawalna do dziś piosenka pt. „*Tyle słońca w całym mieście*”. W sierpniu 1975 roku na XVI MFP Sopot powodów do dumy i satysfakcji jest sporo.



„Był to prawdziwy róg obfitości: II nagroda jury w Dniu Polskim za wykonanie piosenki {Staruszek świat”; nagroda publiczności za całość występów; nagroda „Głosu Wybrzeża”; nagroda za przebój sopocki „Tyle słońca w całym mieście”. Podobno miałam otrzymać jeszcze piątą nagrodę fotoreporterów - ale byłaby to już przesada”.

We wrześniu 1975 roku na Festiwalu Piosenki w Dreźnie Anna otrzymuje II nagrodę za utwór pt. „Niech ziemia tonie w kwiatach” zaśpiewany po niemiecku. W sprzedaży jest już w tym czasie jej pierwszy longplay pt. „Tyle słońca w całym mieście” i trwają przygotowania do wydania kolejnej płyty pt. „Za każdy uśmiech”.

3 marca 1976 roku Anna Jantar zostaje mamą. Córka otrzymuje imię Natalia.



„Macierzyństwo to coś niesamowitego. Nie masz pojęcia, jak wspaniale jest urodzić dziecko. To jakiś cud zmieniający wszystko, to coś małego i bardzo żywego, wrzeszczącego jest nierozzerwalnie moje, najukochańsze, najważniejsze...”

Po kilku miesiącach przerwy Anna powraca do czynnego życia artystycznego. Na MFP Sopot (1976) otrzymuje Złotą Płytę za longplay pt. „Tyle słońca w całym mieście”. Rok później w telewizyjnym „Studio - 2” przyjmuje to samo wyróżnienie - tym razem za krążek pt. „Za każdy uśmiech”. W 1977 nagrywa 3 płytę pt. „Zawsze gdzieś czeka ktoś...” Zmienia repertuar, sięga po utwory ambitniejsze. Piosenką pt. „Tylko mnie poproś do tańca” zaśpiewaną w styczniu 1979 na Gali OiRTV - Interstudio '78 w Tampere w Finlandii udowadnia, że staje się w pełni dojrzałą artystką.

„Jest to kompozycja Wandy Żukowskiej do słów Bogdana Olewicza w klimacie przypominająca piękny „Grande valse brillante” Ewy Demarczyk. Kiedy usłyszałam melodię tego utworu, dosłownie zafascynowała mnie ona. Poprosiłam wówczas

Bogdana Olewicza o tekst, a on znakomicie utrafił w jej klimat. Powstała w rezultacie piosenka dramatyczna, zupełnie inna od tych, które śpiewałam dotychczas, wymagająca też innej interpretacji.”



do USA

W 1979 roku Anna Jantar rozpoczyna współpracę z zespołami Perfect i Budka Suflera. Pierwszy utwór nagrany właśnie wspólnie z Budką Suflera pt. „Nic nie może wiecznie trwać” w plebiscycie słuchaczy Studia Gama wybrany zostaje piosenką roku 1979. Pod koniec grudnia wylatuje na koncerty

Zimą 1980 roku występuje w klubach polonijnych w Chicago i New Jersey.

„Bardzo chętnie przyjąłam ponowne zaproszenie do USA, które wpłynęło na moje konto po poprzednim wyjeździe do tego wspaniałego kraju. Wyjazdy coraz bardziej mnie męczą, jednak odczuwam szczególną radość ze spotkania z moimi rodakami, którzy chętnie przychodzą na moje występy, a także jestem często zapraszana na różne przyjęcia towarzyskie, prywatne, z których niestety, choć bardzo żałuję, nie mogę skorzystać, po prostu z powodu braku czasu. Mam ostatnio bardzo dużo pracy, zarówno w kraju, jak i na tournee za granicą”.

Na kilka dni przed powrotem do kraju, daje swój ostatni koncert, zarejestrowany przypadkowo na amatorskim sprzęcie. Powiedziała wówczas:



„Dobry wieczór, witam Państwa bardzo serdecznie. Witam wszystkie dzieci, które przyszły dzisiaj także (...). Drodzy Państwo, witam i w zasadzie niestety, z przykrością stwierdzam także, że

żegnam. Ponieważ śpiewam dzisiaj po raz ostatni (...) dla Państwa i bardzo się cieszę i jednocześnie smucę trochę z tego powodu. Zaśpiewam dla Państwa kilka piosenek ze swojego repertuaru. Będą starsze, nowsze... Oczywiście nie zabraknie zupełnych nowości. A rozpocznę piosenką, którą darzę szczególnym sentymentem, jako że przypomina mi ona początki mojej pracy estradowej. Piosenka o pięknym tytule, który może być także receptą na szczęście - „Żeby szczęśliwym być”...”.

14 marca 1980 roku Anna Jantar ginie w katastrofie lotniczej w Warszawie.

Przygotowała Małgorzata Zawisza



Ustawienia pulpitu i monitora

Pulpit to główny obszar ekranu, który jest widoczny po włączeniu komputera i zalogowaniu się do systemu Windows. Podobnie Na pulpicie są wyświetlane otwarte programy i foldery. Można tam również umieszczać pliki i foldery, oraz skróty, rozmieszczając je według własnego uznania.

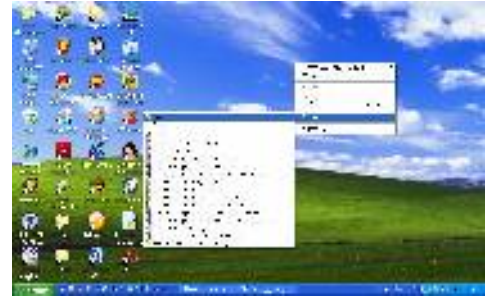
Dostosowując pulpity klikamy na nim prawym klawiszem myszy i wybieramy opcje:

Rozmieść ikony według: nazwa, rozmiar, typ, zmodyfikowany, pokaż grupach, autorozmieszczenie, wyrównaj do siatki, pokaz ikony pulpitu itp.



Aplet Ekran w Panelu sterowania pozwala wybrać kompozycję pulpitu i również dostosować pulpity. Wybór kompozycji decyduje o ogólnym

wyglądzie pulpitu. Kompozycja określa tło, wygaszacz ekranu, czcionki systemu Windows, kolory i efekty trójwymiarowe w oknach i oknach dialogowych, wygląd ikon i wskaźników myszy, a nawet dźwięki. Kompozycję można dostosować, zmieniając poszczególne elementy.



W zakładce Pulpit wybieramy tło i elementy pulpitu takie jak ikony i ich wygląd.



Ustawienia monitora



Można również określić ustawienia kolorów, zmienić wielkość elementów okna systemu Windows oraz rozdzielczość ekranu i ustawić częstotliwość odświeżania monitora. Robimy to w aplecie Ekran w zakładkach wygląd, ustawienia.

Przykładowe ustawienia to:

- Jakość kolorów: najwyższa (32 bity)
- Rozdzielczość ekranu: 1024 na 768 pikseli
- odświeżania monitora: 60 Hz
- zwiększenie niektórych elementów okna w systemie Windows takich jak: czcionka, ikona, paski przewijania, paski narzędzi, itp.



Wygaszacz ekranu to ruchomy obraz lub wzór, który pojawia się na ekranie wówczas, gdy użytkownik nie używa klawiatury lub myszy przez określony czas.

Ustawienia wygaszacza ekranu zmienia się w aplecie Ekran w panelu sterowania poprzez zakładkę

Wygaszacz ekranu. Są to np. wybór wzoru lub obrazu, czas, w jakim ma się uruchamiać, wygaszacz.



W następnym numerze: ustawienia myszy i konfigurowanie systemu Windows na potrzeby osób niepełnosprawnych ruchowo.

Monika Kostur



Św. Agata



Wiadomości o naszej Świętej czerpiemy z akt jej męczeństwa. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa istniał taki zwyczaj, że sporządzano akta męczenników; większość z nich nie doczekała do naszych czasów. Akta męczeństwa Agaty pochodzą dopiero z V wieku.

Święta Agata jest jedną z najbardziej czczonych w chrześcijaństwie świętych. Pochodziła ze znamienitego rodu, z Katanii na Sycylii. Jej imię z greckiego oznacza „dobra”. Przekazy mówią, że Agata była bardzo piękna.

Po przyjęciu chrztu postanowiła poświęcić się Chrystusowi i żyć w dziewictwie. Jednakże jej wyjątkowa uroda zwróciła uwagę Kwincjana, namiestnika Sycylii, który zaproponował jej

małżeństwo. Agata odmówiła, wzbudzając w odrzuconym senatorze nienawiść i pragnienie zemsty.

Owładnięty żądzą zemsty, gdy cesarz Decjusz rozpoczął prześladowanie chrześcijan, Kwincjan, jako jedną z pierwszych, nakazał uwięzić Agatę. Gdy nie powiodła mu się próba zniesławienia Agaty i odebrania jej dobrego imienia, skazał ją na ciężkie tortury.

To wszystko jednakże nie odwróciło Agaty od wiary w Chrystusa, któremu poświęciła swoje życie. Męczennicę rzucono na rozpalone węgle i w ten sposób poniosła śmierć za wiarę w roku 251, za panowania rzymskiego cesarza Decjusza (mając jedynie 16 lat). Chrześcijanie otoczyli jej grób wielką czcią, modląc się o wstawiennictwo Świętej.



Już w rok po śmierci św. Agaty wybuchł wulkan Etna i rozpalona lava zagrażała miastu. Mieszkańcy Katanii prosili św. Agatę o pomoc i posłużyli się jej welonem dla powstrzymania ognistej lawy. Miasto zostało uratowane.

Dlatego też w średniowieczu wzywano św. Agatę jako patronkę chroniącą od ognia. Do św. Agaty zwracały się o pomoc niewiasty w różnych chorobach. W dzień św. Agaty błogosławiono pieczywo, sól i wodę, których ludność używała w czasie piorunów i pożarów. Wspomnienie o tym, niegdyś powszechnym, zwyczaju zachowało się między innymi w ludowych przysłowiach: „Sól świętej Agaty, strzeże od ognia chaty”.

Dziś ciało św. Agaty spoczywa w katańskiej katedrze. W jej liturgiczne wspomnienie ulicami miasta odbywa się uroczysta procesja, podczas której relikwiarz św. Agaty wieziony jest na ozdobnym rydwanie.

W ikonografii św. Agata przedstawiana jest w długiej sukni, z kleszczami, którymi ją szarpano. Atrybutami są: chleb, dom w płomieniach, korona w rękach, kość słoniowa - symbol czystości i niewinności oraz siły moralnej, palma męczeńska, obcięte piersi na misie, pochodnia, płonąca świeca - symbol Chrystusa.

Przygotowała EB

Paryż oczami zakochanych



Co roku 14 lutego obchodzimy święto wszystkich zakochanych, zwane również walentynkami. Tradycja ta posiada wiele elementów wywodzących się z kultury francuskiej. W takim dniu należy obdarować jakąś bliską nam osobę, małym drobiazgiem lub pojechać z nią do Paryża i pójść na spacer szlakami zakochanymi. Paryż jest stolicą i największym miastem Francji. I jest też nazywany miastem zakochanych. Paryż jakby został stworzony dla zakochanych.

Stolica Francji jest miastem bogatym w muzea, galerie sztuki oraz zabytki. Nowe dzielnice mają wszystkie współczesne udogodnienia, ale przecież Paryż, to głównie stare, zabytkowe kamienice i romantyczne alejki nad Sekwaną. Są tam takie miejsca, gdzie widać magię.

Jednym takim miejscem najbardziej urokliwego zakątka jest wzgórze Montmartre. Wieczorem można pójść na spacer, aby podziwiać piękną panoramę miasta. Ten skrawek Paryża, łączący w sobie sacrum i profanum, ma w sobie magię, której nie można nie ulec.



Po spacerze można posiedzieć w kawiarniach lub pójść do klubu jazzowego, w którym swoje umiejętności prezentują i uznane gwiazdy, i debiutanci. Tu widać, w jakim tempie żyje Paryż i jak bardzo jest różnorodny. Tutaj odkryć można jeszcze jedną magiczną rzecz: po Montmartrze można chodzić godzinami, relaksować się i nie czuje się zmęczenia. Na romantyczną kolację pójdziemy na wieżę Eiffla, która jest sercem Paryża. Jej konstrukcja powstała ponad sto lat temu. Zbudowano ją specjalnie na paryską Wystawę Światową w 1889 roku.

Warto wspomnieć jeszcze o Polach Elizejskich, gdzie kobiety tracą zmysły i o Bulwarach nad Sekwaną. Są one wymarzone miejscem na wieczorne romantyczne spacerki.

Przygotowała Małgorzata Zawisza

Tym razem chce Wam polecić książkę z gatunku



Literatury. „Wyznania Zakonnicy”, Siostry Emmanuelle, zafascynowały mnie. Szczególnie zaskakująca jest szczerść ich autorki. Autoportret „malowany piórem”, to obraz kobiety z krwi i kości. Ukazuje ona siebie ze swoimi zaletami i wadami, przez co stała mi się bliska. Siostra

Emmanuelle była totalnym zaprzeczeniem stereotypu zakonnicy - z jednej strony rozmodlona, stojąca blisko Chrystusa, a z drugiej krnąbrna, uparta, walcząca z przełożonymi i własnymi słabościami. Chociaż można się momentami nie zgadzać z postępowymi poglądami zakonnicy, oburzać się uzewnętrznianiem najintymniejszych słabości, to nie można autorce odmówić szczerści. Ta swoista spowiedź, spiswana przez 20 ostatnich lat życia, odsłania czytelnikom jakże prostą, chociaż zapomnianą prawdę, że również siostry zakonne nie są wolne od słabości i pokus, jednak jeśli budują swoje życie na Chrystusie, to są w stanie pokonać wszelkie przeciwności. Właśnie dlatego warto przeczytać tę książkę, gdyż każdy może w niej odnaleźć kawałek własnego życia. Niedawno minął rok od śmierci 99-letniej Madeleine Cinquin, znanej lepiej jako siostra Emmanuelle. Wbrew pozorom nie jest to kolejne łzawe opowiadanie o sielskim życiu w zakonie, ale pełna energii i wręcz naturalistyczna powieść o walce ze swoimi słabościami. Tak naprawdę to świadectwo jej poszukiwań sensu życia. Dzieciństwo spędziła w Paryżu, młodość w Brukseli i Londynie (tam wstąpiła do klasztoru), aż do pracy misyjnej w Tunisie i Aleksandrii. Ale największe miejsca w „Wyznaniach” poświęca czasom w Kairze, gdzie trafiła w 1971 r. Miała wtedy 62 lata i ideę, aby resztę życia poświęcić najbiedniejszym mieszkańcom tej egipskiej metropolii. Sama przyznaje, że nie wstydziła się kłąć, kiedy coś jej nie szło, i wywołać karczemną awanturę, kiedy jej poczynaniom sprzeciwiali się przełożeni. Budziła emocje, a niektóre jej działania przypominają anegdoty. Już sama decyzja, aby opuścić mury klasztoru i zamieszkać z biedotą, wywoływała wśród księży komentarze, co do jej poczytalności. A na jej widok, gdy odziana w nieprzyzwoite ciuchy przemierzała śmietniska Ezbet-Al-Nakhl, potrafiło zabić mocniej serce niejednego pobożnego purpurata. Ale dzięki niekonwencjonalności, potrafiła zbierać pieniądze, doprowadzić do slumsów wodę i prąd, a nawet wybudować mieszkania.

Monika Żarczyńska

Moja refleksja na dzień chorego

W tym roku to był już XIX Światowy Dzień Chorego. Obchodziliśmy go w piątek 11 lutego, uczestnicząc w uroczystych Mszach św. i nabożeństwach. My, jako warsztaty, uczciliśmy ten dzień na Mszy św. W sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach.



To święto chorych ustanowił nasz Papież Jan Paweł II w Fatimie, 13 maja 1992 roku w 11-tą rocznicę zamachu na swoje życie. Ten właśnie Papież sam do-

głębnie poznał, czym jest cierpienie, więc mógł z tym większą mocą głosić orędzie o cierpieniu. Odnosić go do Chrystusa.

Jan Paweł II mówił: „W czasie swego ziemskiego życia Chrystus ze szczególną miłością pochylał się nad cierpiącymi. Uzdrawiał chorych, pocieszał strapionych, karmił głodnych, uwalniał od głuchoty, ślepoty, trądu i złych duchów, wskrzeszał umarłych. Uwieńczył swoją misję przyjmując mękę i śmierć ze świadomością, że właśnie przez krzyż miał dotrzeć do samych korzeni zła i dokonać dzieła zbawienia.”

Papież nauczał chorych, co i jak mają czynić, aby, wraz z Jezusem uzdrawiać świat: „Waszym bólem możecie umocnić chwiejnych, wezwać do poprawy upadających, napełnić spokojem i ufnością tych, którzy wątpią i są przerażeni. Wasze cierpienia, jeśli całkowicie przyjęte i połączone z cierpieniami Ukrzyżowanego, mogą stać się wyjątkową mocą w walce o zwycięstwo dobra nad mocami zła, które na różne sposoby zagrażają współczesnemu człowiekowi... Umieście przyjąć i przeżywać tym świetle każde wasze cierpienie; nie wzbraniajcie się nigdy złożyć w darze Panu i Kościołowi waszych ofiar i waszego ukrytego bólu, a staniecie się pierwszymi, których wynagrodzi i obdaruje”.



11 luty, to zarazem rocznica objawienia się Matki Bożej w Lourdes, w roku 1858, 14-letniej Bernadecie Soubirous przy grocie pod skałą Massabielle. W tym Lourdes, do którego od tamtej pory nieprzerwanym strumieniem ciągną pielgrzymki ludzi pra-

gnących doznawać tam szczególnych łask i chcących się modlić o nawrócenie grzeszników. A także pragnących zaczerpnąć wody z nigdy niewysychającego źródła, słynącego z licznych cudownych uzdrowień.

Uzdrowienie. Któż z nas nie chce być z czegoś uzdrowiony. Z choroby, z jakiegoś nałogu, z problemu, który wydaje się nam nierozwiązywalny. Idziemy, więc w pielgrzymce na Jasną Górę, do Matki Bożej w Gildach, Turzy, Topolinia i do tylu innych sanktuariów. Idziemy prosić o uzdrowienie, o Cud. Liczne sanktuaria obwieszane są różnego rodzaju wotami świadczącymi o dokonanych w nich uzdrowieniach.



A ja myślę, że całe nasze życie jest lub powinno być prośbą i wołaniem o uzdrowienie. Może na przykładach ludzi dotkniętych jakąś ciężką, nieuleczalną chorobą wyraźniej to widać. Bo są oni w szczególny sposób dotknięci ręką Boga. Choć z ludzkiego punktu widzenia wydaje się być to ciężkie dotknięcie. Bo przecież przez chorobę są oni jakby wyłączeni z pełni normalnego życia. Często nie mogą pracować, chodzić po górach, tańczyć itd. A jednak śmiem twierdzić, że to Boże dotknięcie jest wielką łaską. Bo naprawdę chcę wierzyć w to, że jest to dotknięcie Miłości!

Zobaczcie jak wiele jest uzdrowień w całym Piśmie Świętym. Do Jezusa przez cały czas Jego ziemskiej wędrówki przychodziło wielu chorych, trędowatych, opętanych, a On ich uzdrawiał. A przecież nie wszystkich uzdrowił. I ciągle ich przybywa. Bo Sam powiedział, że „chorych i biednych zawsze mieć będziecie pośród was”. Dlaczego? Może, dlatego,

aby świadczyli o Jego wielkiej Miłości do nas. Aby świadczyli o tym, że w życiu ważne są (obok nauki, pracy, rozwoju cywilizacyjnego) takie wartości jak zrozumienie, współczucie (ale to, które przekłada się na słowo miłosierdzie, a nie na litość), chęć pomocy drugiemu. I ta chęć pomocy jest wymienna.

Bo ten, kto jest chory i sam potrzebuje czyjejs pomocy umie dostrzec potrzeby innych. Ma on wyostrzony wzrok, bardziej w kierunku innych. Żeby nie skupiać się tylko na sobie, na własnym bólu.

Skąd to wiem? Bo sama jestem „dotknięta”. A tak bardzo chciałabym „móc coś zrobić”, móc pomagać innym. I wierzę, że Bóg przyjmuje tą moją niemożność i że przetwarza ją w jakieś inne Dobro, może Jemu tylko wiadome. I wiem też, że łatwiej jest pomóc komuś tak fizycznie, zrobić coś namacalnego, niż pomagać duchowo. Duchowa pomoc jest niewidzialna, daje efekty często dopiero po latach i dlatego taka trudna!



Pomagajmy, więc sobie nawzajem, chorzy, zdrowi i ci wszyscy, którzy „się źle mają”. I niech nie zabraknie nam chęci, cierpliwości i Nadziei na CUD wszelkiego uzdrowienia.

Elżbieta Boduch



A może krzyżówkę?



1. Strumień elektronów. - prąd
2. Z bronią w reku. - napad
3. Muśnięcie dłoni. - dotyk
4. Wynik do pobycia. - rekord
5. Część spłaty. - rata
6. Odpoczynek. - laba

W przypadku rozwiązania powyższej krzyżówki, prosimy zgłaszać się do Szefa, Grzegorza Miazgi, po odbiór nagrody.



*Witajcie, kochane góry,
O, witaj droga ma rzeko!
I oto znów jestem z wami,
A byłem tak daleko!...*

*Oddalne to są przestrzenie,
Pustkowia, bezpłodne głusze,
Przerywa je tylko tęsknota,
Co ku wam pędzi duszę...*

Jan Kasprowicz

Wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej "Klika"

Redaktor: Elżbieta Boduch

Os. Złotej Jesieni 9, 31-831 Kraków tel.012 3953329

ebzaba@poczta.fm

www.klika.org

Współpracownicy pilnie poszukiwani

Konto: DnB NORD 89 1370 1372 0000 1701 5011 6100

